

# Pożegnanie Kosmopolitanii

Kosmopolita to obywatel świata, deklarujący swoją więź z kulturą ponad granicami. A kosmopolinauta? Takiego pojęcia nie znajdziemy w żadnym słowniku, jednak tak właśnie można by nazwać fanów Kosmopolitanii, których w ostatni czwartkowy wieczór 2016 roku w klubie DOM zebrało się około pięćdziesięciu. Spotkali się, zaproszeni przez Marcina Pryta, który od sześciu lat organizuje ten cykl multikulturowych imprez. Artysta na wysokości serca miał tego wieczoru przypiętą czarną różę. Być może na znak smutku z powodu ostatniego występu, z powodu pożegnania, przynajmniej na jakiś czas.

Dlaczego twórcy tej idei postanowili powiedzieć swoim fanom „do zobaczenia”? Na facebookowym fan page’u Kosmopolitanii można przeczytać nieco żartobliwy, ale wymowny wpis: *Zamykamy się w swoich silosach, bo mamy bardzo dużo pracy i trzeba też koniecznie zadbać o zdrowie i nowe protezy lędźwiowe*. Następne spotkania są przewidywane dopiero na jesień 2017 roku.

Z powodów osobistych do Łodzi nie dojechał Serhat Koksai. Pozostali pojawili się w klubie zgodnie z zapowiedziami. Nie zabrakło oczywiście gwiazd wieczoru związanych z zespołem 19 Wiosen, a występujących tym razem pod nazwą Niebiescy i Kutman. To przede wszystkim dla nich zgromadziło się tylu ludzi w klubie DOM. Chcieli na własne oczy zobaczyć, jak Marcin Pryt i Franek Wicz ponownie spotkają się na scenie po prawie dwóch dekadach.

Publiczność niejedną raz oklaskiwała charakterystyczny wokal tego pierwszego uzupełniony o dźwięki gitar elektrycznych. Można było usłyszeć proste historie (niczym przypowieści) zawarte w tekstach utworów z płyty „Skrzydło motyle”, takie jak m.in.: „Mucha”, „Kruk” czy „We wtorek deszcz”. Zostały wykonane w niezbyt dynamicznym tempie, delikatnie i spokojnie, dzięki czemu wprawiały w nastrój pomiędzy błogością a melancholią. Nie było to jednak monotonne dla uszu, ponieważ solista śpiew przeplatał melodeklamacją. W wielu momentach siadał na pufie, trwając w skupieniu z zamkniętymi oczami, jakby rozkoszował się brzmieniem instrumentów. Po kilku chwilach wstawał, by swoim głosem dodać utworowi wyjątkowości i mocy. Klimat występu współtworzyło też niebieskie oświetlenie zgodnie z nazwą formacji. Z pewnością była to udana promocja nowej płyty. Oczywiście jeżeli komuś odpowiada ten typ muzyki, sposób jej wykonania i wokal Marcina Pryta.

Przed i po występie gwiazd wieczoru, gośćmi zajęli się didżeje Norma 40-60 i Konstanty Usenko. Grali oni sety, w których przeważało techno. Skłoniło to kilka osób do tańca, a z każdą minutą ludzi bawiących się na parkiecie przybywało. Atmosfera w lokalu nawiązała do jego nazwy i miała w sobie coś z domowego koncertu, choć w zupełnie innym stylu niż np. występy w kawalerce przy ul. Pogonowskiego 45 w ramach „House Gigs Pogonka”.

Fanom Kosmopolitanii pozostaje cierpliwie czekać na 31. spotkanie cyklu. Jaką będzie miało ono formułę i gdzie się odbędzie? Tego nie wiadomo, ale jedno jest pewne - dzięki Marcinowi Prytowi w Łodzi powstała i została utrwalona społeczność Kosmopolinautów.

Tekst i zdjęcia:

Kacper Krzeczewski